Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 30.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 250 mk. Pojedyńczy numer 30 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 7 maja 1922 r. № 19.

Ogólna konferencja księży pastorów.

Dnia 26 i 27 kwietnia r. b. ks. Superintendent Generalny Bursche zwołał ogólną konferencję księży pastorów całego Okręgu Konsystorskiego Warszawskiego celem naradzenia się nad stanem naszego kościoła w kraju w dobie obecnej, oraz przedłożenia i przedyskutowania nowego projektu ustawy kościelnej, która w Sejmie złożona, czeka na zatwierdzenie.

Uczestniczyło w tej konferencji 57 duchownych z różnych okolic Rzeczypospolitej Polskiej. Dla ścisłości wyszczególniamy ich z nazwiska. A więc ks. ks. pastorzy: Superintendent Generalny ks. J. Bursche, prezes konferencji, ks. Superintendent W. Angerstein z Łodzi, Bierschenk z Sompolna, Erych Buse z Pułtuska, E. Behse z Bełchatowa, Jan Buse z Iłowa, R. Diem z Piotrkowa, J. Dietrich z Łodzi, A. Falzmann ze Zgierza, G. Friedenbarg z Prażuch, F. Gloeh z Warszawy, admistr. Żyrardowa, J. Gabryś ze Skoczowa (Śląsk Cieszyński), R. Gundlach z Płocka, Radca Konsystorza R. Gundlach z Łodzi, P. Hadrian z Łodzi, A. Kleindienst z Łucka, F. Kreutz z Pabianic, A. Kratsch z Nowosolnej, O. Krenz z Nieszawy, Z. O. Löppe z Suwałk, A. Löffler z Konina, A. Loth z Warszawy, dr. L. Lewandowski z Rypina, G. Manitius ze Zduńskiej Woli, Z. Michelis z Warszawy, J. Mrowiec z Wisły (Śląsk Cieszyński), F. Mergel z Sobiesek, L. May z Towaszowa, J. Mamica z Poznania, K. Mikulski z Łomży, Andrzej Niedra z Wilna (były prezydent ministrów pierwszego rządu łotewskiego w Rydze), P. Nikodem z Ustronia (Śląsk Cieszyński), Nahrgang z Wyszogrodu, P. Otto z Ozorkowa, dr. Jan Pindor z Nejdorfu, A. Paschke z Chodcza, M. Ruger z Warszawy, B. Rückert z Warszawy, dyr. A. Rondthaler z Warszawy, L. Sachs z Turka, A. Schoen z Białegostoku, L. Schmidt z Konstantynowa, R. Schmidt z Pabianic, F. Schmidt z Gostynina, G. Tochtermann z Pilicy, H. Tochtermann z Radomia, J. Tytz z Kielc, H. Wendt z Osówki, H. Wosch z Włocławka, O. Wittenberg z Warszawy, Superintendent Wende z Kalisza, prof. teologji Uniwer. Warsz. Lic. Lic. Serini, Bursche, Süss i Szeruda, oraz kapelan Wojsk. Polsk. ks. Senior R. Paschke.

Konferencję otworzył Superintendent Generalny ks. J. Bursche odczytaniem psalmu 80 i odpowiednią modlitwą. We wstępnym przemówieniu swem ks. Sup. Gen. przedstawił cele i zadania konferencji. Na tle czasów powojennych położenie kościoła naszego w Polsce znajduje się w nader krytycznych warunkach. Walki wewnętrzne i zewnętrzne utrudniają pożyteczną pracę, co więcej, prowadzą wprost do rozdwojenia Kościoła ewangelicko-augsburskiego, a tem samem do jego upadku. Największe zaś zło w łonie naszego społeczeństwa ewangelickiego — to walki narodowościowe polsko-niemieckie. One doprowadzić mogą do tego, że Kościół, który dotychczas jednoczył w sobie w zgodzie i miłości wszystkie narodowości, dziś rozpaść się może na polski i niemiecki. Prócz tego różne nieodpowiedzialne jednostki wprowadzają zamęt, głosząc o utworzeniu „Kościoła Wolnego" — „Freikirche", który w naszym kraju dzisiaj jest niemożliwy. Ks. Sup. Gen. mówi, że w takich warunkach życie religijno-kościelne jest niemożliwe, gdyż sprowadza tylko zgorszenie. W takich warunkach rozdział jest lepszy, aniżeli złe współżycie. Ks. Sup. Gen. jest jednak przekonany, że przy odrobinie dobrej woli ze stron obu może i powinno dojść do porozumienia.

Kościół nasz stać się powinien takim, jakim był dawniej: ani polskim, ani niemieckim, ale *Kościołem Ewangelicko-Augsburskim w Polsce, któryby każdemu swemu wyznawcy dawał równe prawa bez względu na narodowość i przekonania polityczne.*

Konferencja niniejsza ma na celu wypowiedzenie się jawne i niedwuznaczne w tej sprawie.

Co się dotyczy prawnego stanowiska kościoła naszego w chwili obrad konferencji, to ono znajduje się w stanie tworzenia się. Dnia 27 kwietnia r. b. przeszedł w Sejmie w III czytaniu projekt Synodu Konstytucyjnego, pomimo sprzeciwu kilku nieodpowiedzialnych posłów. Według tego projektu Synod Konstytucyjny składać się będzie z 202 członków, wśród których tylko jedną trzecią część stanowić będą duchowni, reszta — to świeccy. Reprezentacja w tym Synodzie wszystkich sfer będzie całkowita i zupełna. Majoryzacja z czyjejkolwiek bądź strony jest wykluczona. Konferencja zaś, po zapoznaniu się ze stanem rzeczy, miała doprowadzić do jedności i zgody wszystkich duchownych. bez względu na ich narodowość. Niektórzy z obecnych wysuwali swoje postulaty, aby naprzykład w Synodzie Konstytucyjnym stosunek liczbowy członków Synoud został zmieniony na korzyść świeckich, aby konsystorz już teraz zakooptował do grona swych radców przedstawicieli Niemców, aby na fakultecie teologicznym na Uniwersytecie Warszawskim niektóre przedmioty wykładane były w języku niemieckim i t. p.

Pomimo, że niektóre z powyższych żądań zawierały dużą dozę słuszności — w danym momencie jednak były wprost albo spóźnione i nie do urzeczywistnienia, albo przedwczesne.

Wreszcie po długiej dyskusji i wyczerpujących argumentach obie grupy obradujących księży pastorów znalazły wspólną drogę zgody i uchwalili jedną rezolucję:

1) Po wyczerpujących obradach konferencja ks. pastorów jednomyślnie przyszła do przeświadczenia, że wniosek o stosunku duchownych do świeckich członków Synodu Konstytucyjnego, jak 1:2,—wskutek wakowania wielu parafji — w rzeczywistości doprowadziłby do stosunku 2:7, czego nie pożąda nawet najskrajniejsza opozycja.

2) Konferencja stwierdza z całą świadomością rzeczy, że projekt Synodu Konstytucyjnego wręczony do Sejmu przez posła Bobka nie odpowiada życzeniom pewnych parafji, a to z powodu ich żądania większego udziału świeckich w zarządzie kościoła. Ponieważ jednak trzecie czytanie tego projektu już się odbywa w Sejmie, a projekt ten w danej chwili daje możność Kościołowi ewangelicko-augsburskiemu w Polsce do samookreślenia swych praw na Synodzie Konsystorskim, przeto zespół obradujących ks. pastorów postanawia — dla zachowania spokoju w kaściele — zgodzić się na powyżej wspomniany wniosek.

3) Stosownie do życzenia pewnych parafji, aby był umożliwiony większy udział członków świeckich w zarządzie kościoła, ogół ks. pastorów postanawia jednomyślnie dążyć do tego, aby na Synodzie Konstytucyjnym stosunek członków świeckich do duchownych w zarządzie kościelnym był ustalony rzeczywiście tak, jak 1:2.

Pod koniec dyskusji ujawniły się wśród zebranych dążenia do ustalenia trwałej jednomyślności w akcji swej na przyszłość. Aby tę jednomyślność swą wyraźnie zadokumentować oraz podkreślić brak wszelkich głębiej tkwiących antagonizmów i rozbieżności myśli wśród duchowieństwa, a zarazem, aby wyrazić swe oburzenie na taktykę pewnego kierunku prasy niemieckiej w Łodzi w stosunku do naszych władz kościelnych, zebrani, pod nieobecność ks. Sup. Gen., uchwalili dla niego votum zaufania treści następującej:

„Duchowieństwo ewangelicko-ausburskie w Polsce na konferencji swej dnia 27 kwietnia r. b. potępia sposób i rodzaj napaści polemicznych w prasie przeciwko osobie ks. Superintendenta Generalnego, które spowodowały dużo zniawag i gorszących nieporozumień. Ogół księży pastorów, pomimo różnicy zdań w sprawach kościoła nie dotyczących, w uznaniu zdolności, powagi i wysiłku, zmierzających do wywalczenia, Kościołowi Ewangelicko-Augsburskiemu w Polsce należnego mu stanowiska, wyraża ks. Superintendentowi Generalnemu całkowite swe zaufanie".

Ks. Sup. Gen. odczytał memorjał w sprawie szkolnej, uwydatniający wszystkie bolączki i krzywdy szkolnictwa ewangelickiego w Polsce, który Konsystorz na życzenie zebranych wyśle do Min. Wyzn. Religijn. i Oświecenia Publicznego, oraz przedstawił zebranym technikę wyborów do przyszłego Synodu Konstytucyjnego.

O wyborach do Synodu Konstytucyjnego napiszemy w najbliższym numerze.

W końcu ks. radca Gundlach w imieniu zebranych podziękował ks. Sup. Gen. za zwołanie konferencji i za jej prowadzenie.

Wspólną modlitwą zakończono obrady i rozchodzono się z przeświadczeniem, że różnice, jakie wynikły w naszym kościele na tle narodowościowem, zniknąć wkrótce muszą.

Z życia stolicy.

Pismo nasze nie potrzebuje informować czytelników o wielu sprawach ogólnych, o których każden dowiedzieć się może z pism codziennych. To też nie będziemy się rozwodzili nad niesłychanie szczęśliwym pomysłem p. prezydenta Rady Ministrów, który zaprosił był do Warszawy w styczniu kilkuset młodzieży szkół średnich poznańskich, a w kwietniu — z Pomorza, aby młodzież ta przekonać się mogła naocznie, czem jest Warszawa. Akcja ta udała się znakomicie i przyczyni się niezawodnie do zespolenia dzielnic. Nie ma również potrzeby, abyśmy czytelników naszych pouczali o znaczeniu kulturalnem Zjazdu oświatowego związku miast, który odbył się w Warszawie dn. 22 i 23 kwietnia. Wspomnimy tylko, że był to jeden z nielicznych zjazdów, który rozpoczął się bez mszy św. i nie szedł na pasku kleru. Gdy dn. 22 kwietnia w teatrze Bogusławskiego wystawiono dwukrotnie „Kordjana" Słowackiego, raz popołudniu dla młodzieży pomorskiej, drugi raz dla uczestników Zjazdu oświatowego, opuszczając scenę u papieża, dało to asumpt uczestnikom Zjazdu do uchwalenia jednomyślnie—coś około 160 głosami—protestu przeciw takiemu okrawaniu arcydzieł literatury na scenach polskich. Prasa stołeczna zamilczała o tym fakcie, który rzuca światło na nastroje, szerzące się w pewnych warstwach społeczeństwa. To pragniemy zaznaczyć. Wiemy nadto dobrze, iż Zarząd teatru im. Bogusławskiego miałby zapewno dużo do powiedzenia na usprawiedliwienie się. Istotnie, wiemy, że trudno scenę taką wystawić (mówiąca papuga), że sam Słowacki nie pomyślał o tem, aby obraz ten miał być wystawiany na scenie, i t. d.,—Na przyjęciu młodzieży pomorskiej w pałacu Rady Ministrów przemawiał między innemi do gości pomorskich ks. kardynał arcy-

3)

Religja wobec nauki.

Odczyt J. Machlejda,

wygłoszony dnia 25.III r. b. w sali Filharmonji Warsz.

Dobro i zło, dzieła ludzkie, sprawy i wysiłki stanowiły jeno kanwę, na której Opatrzność wyszywała swój obraz i swoją ideę. Jakże wszystko pod tym względem się zmieniło! Człowiek nowoczesny widzi w tych króciutkich 2000 lat, które go dzielą od początku naszej ery, malenieczką ledwie część tego rozwoju, który leży poza nimi lat miljony przed nami. Gdzież tu mówić o skończeniu i udoskonaleniu w ostatecznym kształcie bodaj jednej jedynej tylko sprawy! Badanie ścisłe wykazuje związek wszechrzeczy od początku do naszych czasów. Wszędzie, na każdym kroku i w każdym objawie widać silny, nierozerwalny łańcuch ogniw, wiążących się ze sobą, jak przyczyna ze skutkiem. Nic a nic się nie dzieje bez dostatecznej i koniecznej przyczyny, którą odszukać możemy i musimy dla każdego zjawiska.

To badanie nie cofa się przed żadnym objawem życia, nie cofa się też i przed religją. Idąc do źródeł zjawisk, odnajduje zaród wielu instytucji i pojęć i idei już w pierwotnych religjach czasów zamierzchłych.

Niema sprawy, któraby nie wymagała wyjaśnień i wywoływała wątpliwości. Poznajemy dokładnie przez analizę, jak z mozaiki urządzeń i pojęć dawnych powstały i przerodziły się instytucje, które poczytywaliśmy za nowe. Urządzenie Kościoła, które wydawało się czemś nowem, jest urządzeniem wkorzenionem w układ starożytnego państwa rzymskiego, hierarchja utworzona na wzór żydowski, ofiarniczy kult chrześcijański jest dalszym ciągiem kultu świątyni jerozolimskiej. Cały rozwój ludzkości nie idzie po linji i według planu zgóry wytkniętego.

Bieg spraw życiowych dowodzi oczywiście, że korona dziejów nie leży poza nami, lecz przed nami, a ideał naszego życia lśni się, jak słońce, dla którego warto poświęcić wszystkie swe siły i wszystkie wymogi.

Wedle pojęć nowożytnych, ludzie nie są wprzęgnięci w jakieś jarzmo, które porusza ich czynami i tworzy zgóry nakreśloną drogę; lecz idą naprzód wsparci o swoją siłę, z wiarą w swoją potęgę, z dążnością niezłomną osiągnięcia celów zakreślonych, idą przez bój, przez zaparcie się siebie, przez trud i upokorzenia. Już uczucie, że sami są twórcami swojej doli i niedoli stanowi ich szczęście i dobry los! Nigdzie nie widzą kresów dróg, ani krańców wysiłków, nigdzie nie widzą. Idą... I ten pochód sam w sobie jest ich zadowoleniem, jest ich szczęściem, jest życiową koniecznością.

Nie chcą, żeby ich ktoś prowadził, żeby ktoś kierował ich drogami i wyznaczał im zakres i charakter ich prac; nawet błędy i omamienia, nawet odstępstwa od zasad i chwiejność nie łamią ich sił. Sami chcą wszystkiego doświadczyć, sami wszystko zbadać, sami wypróbować, sami sobie być i sterem i wyznacznikiem celów ostatecznych.

W tych usiłowaniach niema zatem żadnej zgóry narzuconej linji. Wszystkie czyny ludzkie i wszystkie

biskup Kakowski, zaznaczając ważną rolę ludności Pomorza, jako straży przeciwko Niemcom *i protestantom*. Wznoszono wiwaty rozliczne, między innemi na cześć patrona Pomorza gen. Hallera. Patron Pomorza w odpowiedzi swej podnosił zasługi i dzielność Pomorzan, wykazane w wojnie 1920 r. mimo działalność *złych duchów*. Szkoda wielka, że gen. Haller nie pomija żadnej okazji, aby publicznie, nawet wobec młodzieży i harcerzy, siać ziarno niezgody w narodzie. A przecież skromny instruktor kółek rolniczych, Józef Haller, wyrósł na sławnego generała Hallera li tylko w cieniu Józefa Piłsudskiego... Lecz o Naczelniku Państwa nie wspominano.

Z Żyrardowa.

Dnia 30 kwietnia r. b. miejscowy administrator ks. Gloeh, objeżdżający parafję tutejszą z Warszawy, żegnany był uroczyście przez cały zbór z kolegjum kościelnem na czele. Po nabożeństwie, odprawionem wespół ze swym następcą ks. Wittenbergiem, który z przed ołtarza wygłosił do zboru i do ks. Gloeha odpowiednie przemówienie, po kazaniu pożegnalnem, wygłoszonem przez ks. Gloeha, wszyscy zebrali się w sali konfirmacyjnej. Gdy na salę otoczony członkami kol. kość. wszedł żegnany ks. pastor, orkiestra i chór wykonały odpowiednie pieśni, poczem najstarszy z grona członków kolegjum p. H. Kurth, wręczając paterę z napisem: „Długoletniemu Duszpasterzowi—parafjanie. Żyrardów-Wiskitki" przemówił:

SZANOWNY i CZCIGODNY KS. PASTORZE!

Miją prawie cztery lata od chwili, gdy Sz. Ks. Pastor objął administrację parafji Żyrardowsko-Wiskitskiej. Okres czasu zdawałoby się był niedługi, ale przypadł na czas powojenny, zatem trudny pod względem moralnym i materjalnym, więc praca duszpasterza w tym okresie czasu była więcej skomplikowana i wymagała nie mało zmysłu orjentacyjnego, znacznej dozy dobrej woli i wyrozumiałości. Posiadając powyższe zalety w znacznym stopniu, Czcigodny Ks. Pastor wywiązał się ze swego zadania doskonale.

Przez swoje uprzejme postępowanie ze wszystkimi członkami Zboru bez różnicy stanu, przez życzliwą uczynność, okazywaną wszystkim, zwracającym się do Niego z jakąkolwiek prośbą oraz przez śmiałą i zdecydowaną postawę, jaką Szanowny Ks. Pastor zajmował, stając w obronie zasad i praw naszego wyznania w społeczeństwie, zjednał sobie w krótkim czasie sympatję i szczere przywiązanie całej parafji, co też wyraziło się w zaproszeniu Czcigodnego Księdza do objęcia probostwa w Żyrardowie.

Ze względów osobistych Ks. Pastor odmówił przyjęcia ofiarowanego stanowiska i wybrał pracę w rodzinnem a stołecznem mieście Warszawie.

Dziś, żegnając się z Szanownym i Czcigodnym Ks. Pastorem, zbór nasz wyraża mu serdeczne i szczere podziękowanie za trudy i pracę, poniesione przy administrowaniu zborem, następnie wyraża pragnienie utrzymania kontaktu z Ks. Pastorem w przyszłości i prosi o zachowanie mu życzliwej i dobrej pamięci; przytem przez usta moje wyraża Ks. Pastorowi szczere życzenie zupełnego powodzenia i szczęśliwości w przyszłej pracy.

Zajmując odpowiednie stanowisko w stołecznem mieście bliżej centrali, Czcigodny Ks. Pastor może niejednemu z naszych zborowników w dalszem życiu być pomocnym czy to życzliwą radą, czy też zdecydowanym czynem.

W dowód uznania i wdzięczności Zbór uprzejmie prosi Czcigodnego Ks. Pastora o przyjęcie skromnego upominku, który świadczyć ma o chwilach pracy, spędzonych przy administrowaniu Zboru Żyrardowsko-Wiskitskiego.

Na tak serdeczne słowa pożegnania, wypowiedziane przez powszechnie cenionego i szanowanego członka kol. kościel. prof. gimnazjum tutejszego p. Henryka Kurtha, ks. Gloeh przemówił do zebranych na temat słów psalmu: „Nie mnie, nie mnie, ale imieniowi Twemu daj chwałę, o Panie". Ze wzruszeniem podkreślał, że tylko w miarę sił i możności czynił to, co mu sumienie nakazywało, mając na względzie jedynie chwałę Zbawiciela naszego oraz dobro kościoła ewang.-augsburskiego w kraju naszym. Chociaż miał i przeciwników w parafji—pomimo to nie wynosi w sercu goryczy i żalu do nikogo, wiedząc, że jeden człowiek, a szczególniej pastor, który ma do czynienia z tyloma charakterami ludzkimi, wszystkim dogodzić nie może. Nie ustawał w pracy i nie opuszczał rąk, bo choć go często opuszczały siły, odstępowali przyjaciele—to jednak

---

pomysły, pożądania i plany wynikają z konieczności życiowych. Nadto zanika wpływ decydujący jednostek, które zjawiają się zawsze, jako wynik i wytwór swego czasu i otoczenia. Najwybitniejszy nawet człowiek epoki swej nosi na sobie cechy tejże epoki i wyraźne znamiona charakteru i umysłu, dzięki którym łączy się z otoczeniem swojem, staje się kością z kości i krwią z krwi swych współczesnych. W ten sposób nie wyrastają przywódcy ludzkości poza swój czas i nie stają jakby niewzruszone słupy granitu po wszystkie czasy w świecie, boć niesie ich duch czasu, którego są dziećmi. W każdym, najdoskonalszym nawet umyśle, odkryć możemy cechy przemijające dla epok następnych. Historja uczy nas liczyć się z wielkościami historycznemi t. z. takiemi, które zrozumiałe są tylko dla danych okresów historji: istot zatem, wyrosłych ponad wszystkie czasy, nie uznaje. Byłyby one bowiem niezwiązane z dobą wczorajszą i dzisiejszą, a przeto nie związane również i z dniem jutrzejszym. Takie zjawiska stałyby się zaprzeczeniem normalnego rozwoju świata, stanowiłyby wyraźne przerwy w łańcuchu wydarzeń przyczynowych i byłyby bez właściwego znaczenia dla świata, gdyż istniałyby poza związkiem faktów i wydarzeń życiowych. Każdy czas ma swoje poglądy i wyobrażenia, myśli i dążenia, ideały i cele, i tylko ten zrozumiany być może przez swoje otoczenie, kto językiem czasu swego przemawia. Dlatego np. asceza, wynikająca z pogardy dla tego świata, miała we właściwym czasie i epoce licznych zwolenników; dziś zaś kazanie, któreby kazało znienawidzieć świat, życie nasze, ideały, które miłujemy, i ludzi, z którymi powiązani jesteśmy licznemi i silnemi związkami, nie mogłyby liczyć na wielkie powodzenie wśród mas.

Tak oto krytycyzm objął dziedzinę historyczną i podważył silnie zasady, na których—zdawało się—stał mocno gmach tradycyjnej prawdy. Wszystkiego dotknął badawczy umysł: znalazł podobieństwo i częściowe naśladownictwo w prawodawstwie Mojżesza i Hammurabiego, między żydowską i perską nauką o świecie aniołów i złych demonów, między budyjską a chrześcijańską nauką o zmartwychwstaniu i sądzie ostatecznym, między ewangelicznemi i budyjskiemi legendami o cudach. Powstała cała literatura, wspaniała i bogata, która osobę Założyciela religji naszej oplotła nieskończoną ilością wątpliwości i podejrzeń, przenosząc nawet samo życie Chrystusa w świat mitów.

Nie ulega też wątpliwości, że owa „ancilla theologiae" średniowicza, owa służebnica teologji, za którą poczytywano filozofję, stała się bezwzględną panią świata i zachowała swoją niezależność, a nawet dominujące stanowisko w czasach naszych.

Dziś nie może Kościół z wysokości nakazywać jej posługi przy sobie: stanęła ona obok niego zupełnie wolna i siły swej świadoma i rzeczą jest pewną, że nigdy nie zaprzeda swej wolności nikomu, wielka i potężna. Taki kres znalazła wiara w niewzruszony autorytet zewnętrzny; nauka zna bowiem tylko jeden autorytet, który stanowi rozum ludzki.

(d. c. n.)

wiara w słuszność danej sprawy dodawała mu odwagi do dalszej walki i pracy. Dążył w swej działalności pasterskiej, aby ze swych słuchaczy uczynić prawdziwych wyznawców Chrystusa, którzyby cenili Jego Ewangelję bez względu na to, w jakim języku jest głoszoną—a następnie, by tychże słuchaczy przywiązać do ziemi z której wyrośli oni i ich ojcowie i uczynić z nich dobrych obywateli kraju. Jeżeli się to choć w części udało—to dzięki jedynie łasce i opiece naszego Boga i Ojca w Niebiesiech, dlatego należy się i sercem i usty Jemu być za to wdzięcznym i z pokorą wyznać: „Nie mnie, nie mnie, ale imieniowi Swemu daj chwałę, o Panie".

Przemówienie swe ks. Gloeh zakończył modlitwą i błogosławieństwem, poczem wszyscy zgromadzeni zaśpiewali pieśń dziękczynną:

„Dziękujmy Bogu wraz i sercem i ustami,
Bo wielkość Jego spraw objawia się nad nami,
On z niemowlęctwa nas w opiece swojej miał
I niezliczone już nam dobrodziejstwa dał".

W imieniu NPW. Superintendenta Generalnego ks. J. Burschego, prezesa konferencji pastorów dnia 26 i 27 kwietnia r. b. składam niniejszem gorące podziękowanie wszystkim, którzy chętnie udzielili naszym ks. pastorom z prowincji gościny w czasie ich pobytu w Warszawie.

Za dwa miesiące zwołany zostanie do Warszawy *Synod Konstytucyjny*, który radzić będzie nad nową ustawą naszego Kościoła. Zjadą się znowu ks. pastorzy i wszyscy delegaci parafjalni w ogólnej liczbie 202 osób. Przeto zawczasu zwracam się z uprzejmą prośbą powtórnie do naszych życzliwych i gościnnych współwyznawców warszawskich, aby zechcieli przyjść z pomocą w ulokowaniu na kilka nocy członków Synodu.

Przypuszczam, że i tym razem prośba ta nie zostanie bez odpowiedzi. Zgłoszenia proszę kierować do mnie.

Ks. Feliks Gloeh.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

— Na skutek podania Kolegjum kościelnego parafji piotrkowskiej z dn. 7 b. m. Konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 czerwca r. b.

Pastor parafji piotrkowskiej otrzyma 80,000 mk. miesięcznie, oprócz tego mieszkanie i rocznie 75,000 mk. na opał i światło, dochód z konfirmacji, ofiary przy Komunji św. I trzy razy do roku podczas większych świąt, niezależnie od tego są dochody z filjału Kamocin obecnie w wysokości czterech korcy zboża.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do Kolegjum kościelnego w Piotrkowie oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do Kon-

— Na skutek podania kolegjum kościelnego parafji ewangelicko-augsburskiej Przedeckiej z d. 18 kwietnia r. b. Konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dn. 1 lipca r. b.

Pensja pastora wynosi 100,000 (sto tysięcy) mk. miesięcznie, opłaty przy konfirmacji, kolekty świąteczne, ofiarę komunijną i przy czynnościach religijnych. Prócz tego korzysta z dwu morgowej łąki i sadu.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do Kolegjum kościelnego w Przedczu oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do Konsystorza.

— Na skutek podania kolegjum kościelnego parafji ewangelicko-augsburskiej w Sosnowcu z dn. 12 kwietnia r. b. Konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 czerwca r. b.

Pensja pastora wynosi 600,000 (sześćset tysięcy) marek rocznie przy dochodach z czynności i wolnem mieszkaniu z opałem i światłem.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do Kolegjum kościelnego w Sosnowcu oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do Konsystorza.

Konsystorz komunikuje do wiadomości ks. pastorów, że w myśl art. 120 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. Nr. 21 poz. 164) ustawa o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem z dnia 10/22 marca 1859 r. straciła z dniem 1 kwietnia 1922 r. moc obowiązującą i z tego względu nie należy żądać od urzędników państwowych pozwoleń ich władzy przy zawieraniu ślubów małżeńskich.

WARSZAWA.

Osobiste. Superintendent Generalny Kościoła Ewang. Augsb. w Polsce ks. Juljusz Bursche został odznaczony dnia 3 maja r. b. przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej za zasługi w odbudowie Polski orderem II klasy „Polonia Restituta".

— Dnia 30 kwietnia odbyła się konfirmacja w języku polskim. Konfirmowano młodzieży męskiej 88 osób i żeńskiej 131 osoby.

— Na Dom Sierot w Warszawie zebrano ofiar w miesiącu marcu 1922 r. w szkole im. Mikołaja Reja od uczni kl. IV następujących: Z. Hilknera—100 mk., K. Kebera—200 mk., E. Moeschkego—200 mk., E. Wendta—100 mk. Z. Szapiry — 100 mk., J. Leibrandta—40 mk., bezimiennie—5 mk. Razem 745 mk.

Porządek nabożeństw.

Dnia 7 maja—Konfirmacja w języku niemieckim o g. 10 rano, ks. Loth, nab. w jęz. pols. o g. 12 bez Komunji Św. ks. Michelis.

Dnia 29 kwietnia r. b. w Kościele Ew.-Augsb. Warszawskim ks. Gloeh pobłogosławił związek małżeński p. Waldemara Karola Wolframa z panną Marją Anielą Zawistowską.

Od 23/IV r. b. do 30/IV r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Jan Gogolewski z p. Wiktorją Włodarczyk, p. Czesław Gajewski z p. Amelją Bückel, p. Juljan Ludwik Züchner z p. Anną Reginą Buchholtz, p. Kazimierz Żubowicz z p. Emą Mast, p. Alfred Teofil Nowacki z p. Joanną Martą Bertą Weigelt, p. Jan Rychter z p. Janiną Szymańską, p. Eugenjusz Mikołaj Szyndler z p. Aurelją Perl, p. Józef Laskowski z p. Marją Macher, p. Ludwik Posiadło z p. Katarzyną Dorotą Karle.

Od 23/IV do 30 IV r. b. zmarły następujące osoby:

Jan Roman Maron l. 3, Fryderyka Wilhelmina z Fettingów Kunt l. 78.

Redaktor i wydawca F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.